KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN·POŚWIĘCONY·SPRAWOM:
MUZEUM·NARODOWEGO
·TOW: PRZYJ: SZTUK·PIĘKNYCH
·TOW: UPIĘKSZENIA·M: KRAKOWA



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW. PL: SZCZEPAŃSKI: IV.

NUMER 3. 1. KWIETNIA 1911 R.

GŁÓWNY SKŁAD
„KRAKOWSKIEGO MIESIĘCZNIKA ARTYSTYCZNEGO“
W WARSZAWIE
U REPREZENTACYI KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
KSIĘGARNI STANISŁAWA SADOWSKIEGO
ULICA ZŁOTA Nr 1 TELEFON Nr 113—56.

KONKURS IM. LEONA PAPIESKIEGO.

1. Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem zgodnie z intencyą mecenasa Leona Papieskiego, który zdeponował na ten cel kwotę tysiąca rubli, ogłasza niniejszem konkurs na obraz olejny dowolnych rozmiarów, osnuty na tle, mającem związek z dziejami kultury polskiej w jak najszerszem tego słowa znaczeniu, więc bądź z zakresu rozwoju nauk, literatury i sztuki bądź z zapoczątkowań naszych wielkich statystów w dziedzinie urządzeń oświatowych, społecznych lub politycznych.

2. Nagroda pierwsza (ofiarodawcy) Rb. 1000

3. Nagroda druga (Tow. Zachęty) « 500

4. Nagrody przyznane będą za dzieła, odznaczające się wybitnemi zaletami artyst. Nagrody nie mogą być dzielone.

5. Sąd konkursowy może przyznać nadto szereg odznaczeń.

6. Dzieła nagrodzene pozostają własnością autorów.

7. Skład Sądu Konkursowego stanowią Członkowie Komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, którzy piastować będą swe mandaty z początkiem roku 1912, oraz czterech artystów zaproszonych przez Komitet z pośród nie stających do konkursu.

8. Dzieła przeznaczone na konkurs winny być zadeklarowane listownie z podaniem tytułu obrazu, oraz nazwiska i adresu artysty przed dniem 15. stycznia 1912 r.

9. Ostateczny termin nadsyłania dzieł upływa z dniem 25. stycznia r. 1912. Obrazy winny być podpisane i oprawione. Nadto z odwrotnej strony ramy należy przytwierdzić kartkę z nazwiskiem autora, tytułem i ceną dzieła, oraz uwagą, że dzieło przeznaczone jest na konkurs imienia Leona Papieskiego. Adres dla przesyłek: Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Warszawa, ul. Królewska 17 A.

10. Z pośród dzieł nadesłanych na konkurs wybierze Sąd konkursowy prace kwalifikujące się pod względem artystycznym do wystawienia. W dwa tygodnie od dnia otwarcia wystawy nastąpi rozstrzygnięcie konkursu. Czas trwania wystawy cztery do sześciu tygodni.

11. Prace nadesłane na kunkurs winny być odebrane najpóźniej w dwa miesiące po zamknięciu wystawy. Odbiór dzieł przed jej zamknięciem jest niedopuszczalny.

12. Wynik konkursu podany będzie do wiadomości publicznej za pośrednictwem gazet.

13. W razie, gdyby Sąd konkursowy nie znalazł ani jednego dzieła godnego nagrody, konkurs odracza się. Uchwała ta musi być powziętą większością $^2/_3$ głosów obecnych na posiedzeniu sędziów.

W TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE, PLAC SZCZEPAŃSKI 4.
Telefon Nr 8 Konto poczt Kasy oszczęd. Nr 30226.

Można nabywać każdego czasu obrazy, rzeźby, akwaforty i inne reprodukcye bądźto za cenę ryczałtową, bądź też za spłatami miesięcznemi.

Bilet roczny Tow. w cenie 10·20 K. = 9 Mk. = 4 Rbl., daje prawo do jednej premii, wzięcia udziału w losowaniu dzieł sztuki zakupionych przez Dyrekcyę oraz kart udziałowych na zakupno według wyboru a nadto daje prawo wolnego wstępu na zwycz. wystawy w pałacu sztuki.

NR. 3. — 1911. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 4. 1. KWIETNIA.

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:
MUZEUM NARODOWEGO, TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA KRAKOWA.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU . K. 4·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI . . . . „ 5·—
Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ . . . . . MK. 4 = RB. 2·—
ZESZYT POJEDYNCZY . . . . K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

Z MUZEUM NARODOWEGO.

W SPRAWIE INSTYTUTU NAUKOWEGO DLA BADANIA HISTORYI SZTUKI W POLSCE W MUZEUM NARODOWEM.

Jeżeli za cel Muzeum Narodowego przyjmujemy uplastycznienie na zebranych okazach stanu sztuki i kultury w Polsce w historycznym i bieżącym rozwoju, musimy również zgodzić się na to, że prócz samych zabytków — oryginałów, należy stworzyć dział dobrych reprodukcyj, któryby mógł do pewnego stopnia zastąpić autopsyę oryginałów, rozrzuconych po różnych miejscach w świecie. Im wszechstronniejszy obraz naszego rozwoju kulturalnego mamy sobie wyrobić z nagromadzonych w muzeum zabytków, tem dokładniejszy i więcej zupełny musi być zbiór fotografii i innych reprodukcyj, któreby mogły wraz z oryginałami tworzyć pewien całokształt, dający pojęcie o naszym dorobku artystycznym i kulturalnym.

Podwaliny takiemu Zbiorowi w Muzeum Narodowem dał dyrektor Łuszczkiewicz, który nie mało zebrał notatek rysunkowych do zabytków, spotykanych podczas wycieczek z uczniami akademii sztuk pięknych po kraju. Rysunki te jednak tylko w bardzo małej liczbie zachowały się w Muzeum, nie przedstawiają zaś większej korzyści, gdyż są to raczej drobiazgowe notatki do studyów najczęściej zupełnie nieoznaczone. Bogaty materyał jednak wyzyskany w publikowanych przez niego pracach sam przez się narzucał się jako podstawa zbioru reprodukcyj — toteż obecny Zarząd zebrał go w całości albo w fotografiach albo — o ile to było niemożliwe — w dobrych reprodukcyach cynkotypowych.

Obecny zarząd zebrał w przeciągu paru lat przeszło 7.000 fotografij, tyczących się naszych zabytków w całej Polsce — Nie jest to nadzwyczajna cyfra, świadczy ona jednak o stałej, dobrze zrozumianej dążności do skompletowania całej naszej spuścizny artystycznej w dokładnych i do celów naukowych nadających się reprodukcyach.

Zbiory fotografij w Muzeum mają jeszcze inny cel. Mają one tworzyć aparat naukowy, niezbędny na wewnątrz instytucyi dla krytycznego badania i inwentaryzowania zabytków — a dostępny na zewnątrz dla artystów i ludzi nauki, stanowić powinny rzetelną i wydatną pomoc w ich studyach i pracach. Bez takiego aparatu naukowego żadnej analitycznej pracy z zakresu pomocniczych nauk historycznych nie można skutecznie podejmować.

O konieczności zaś urządzenia podobnego zbioru fotografij, dostępnego dla każdego pracującego naukowo najwymowniej świadczy fakt korzystania z nagromadzonego w Muzeum materyału. W ostatnich kilku latach Muzeum dostarczyło ze swego zbioru fotografij wiele materyału ilustracyjnego do szeregu prac naukowych i popularnych, wydawanych przez Macierz polską, Tow. Upiększenia m. Krakowa, Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa, Grono c. k, konserwatorów Galicyi zachodniej, Redakcyę Muzeum polskiego, Tow. Szkoły ludowej, Związek turystyczny, Redakcyę »Nauki i Sztuki« we Lwowie i wielu badaczy historyi i kultury polskiej, którzy do swych prac niejednokrotnie czerpali z muzealnego zbioru.

Zbiory fotografij rosną przeważnie dzięki darom, składanym na rzecz Muzeum, gdyż zakupna z powodu małych funduszów nie przekraczają rocznie kilkudziesięciu koron.

Prócz zakupna i darów pomnaża zbiory fotografij własne atelier, które, aczkolwiek w skromnych rozmiarach prowadzone, potrafiło zgromadzić w paru latach swego istnienia do 2.000 zdjęć, przeważnie interesujących i ciekawych; wystarczy bowiem nadmienić, że sfotografowano wszystkie bizantyńskie freski kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, ogółem 66 zdjęć wielkich, bo formatu 24/30 cm. (zdejmował p. Zygmunt Pałasiński), kollekcyę haftów, tkanin, rzeźb i dzieł przemysłu artystycznego, stanowiącą własność klasztoru PP. Klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, bardze szczegółowo sfotografowano wystawy retrospektywne, urządzane w pałacu hr. Czapskich: ceramiczną, metalową, starych druków i opraw, oraz cały szereg zabytków rozrzuconych dzisiaj po kraju i zagranicą.

Przypatrzmy się bliżej, jaki materyał zawiera zbiór fotografij Muzeum Narodowego. Architektura, rzeźba, malarstwo, przemysł artystyczny — to najważniejsze działy, grupowane oddzielnie stylami; prócz tego istnieje bogaty zbiór budownictwa drew-

wnianego w Polsce i dział etnograficzny. Ze szczególną uwagą kompletuje się dzieła artystów współczesnych, wychodząc z założenia, że zaginąć może nieraz wszelki ślad po tych dziełach — gdy rozejdą się po świecie.

Cały ten materyał jednak nadzwyczaj jest ubogi w zdjęcia zabytków, bogato rozsianych po Królestwie polskiem, gdyż u zawodowych fotografów niewiele znaleść można podobnych zdjęć, a specyalnie zamawiać rzecz dość kosztowna, praktykowana z konieczności tylko — dary zaś amatorów fotografów z tych stron są więcej niż rzadkie. — Sprawa gromadzenia zdjęć szczególnie z zakresu architektury w Królestwie polskiem jest nadzwyczaj paląca. Jeśli bowiem u nas z dnia na dzień niszczeją stare dwory szlacheckie, malownicze i pełne bezpretensyonalnego uroku w swej prostocie drewniane kościółki wiejskie, jeśli u nas mimo lub niekiedy wbrew wiedzy i woli konserwatora zabytki dawnego budownictwa ulegają bezkształtnym przeistoczeniom dla interesu i spekulacyi właściciela — to cóż chroni od zniszczenia i zagłady naszą architekturę dawną w Królestwie polskiem, gdzie wskutek braku urzędu konserwatorskiego każdy przerabiać ją może według swego najdziwaczniejszego smaku lub zachcianek, nie troszcząc się wcale o to, że należałoby uszanować i zachować ten dawny charakter budynku, z którym banalny częstokroć w swej treści i formie »modern« pomysł rywalizować nie może.

Zabytki Poznańskiego dzięki... pruskiemu rządowi sfotografowano i zinwentaryzowano chociaż i tu wiele jest do zrobienia. Galicya nie może się pochwalić czemś podobnem. W samem krakowskiem znalazłoby się wiele materyału, godnego utrwalenia na płycie fotograficznej, a jeśli mowa o Galicyi wschodniej brak zdjęć okazałby się bardzo wielki — zabytki jednak galicyjskie bez porównania lepiej są reprezentowane w zbiorze fotografij muzealnych — w końcu łatwiej wystarać się o potrzebne zdjęcia.

Z Królestwa polskiego posiada jednak Muzeum materyał bardzo ubogi, dzięki jednak uprzejmości i życzliwości Tow. fotografów-amatorów w Warszawie, z którem niedawno zarząd Muzeum Narodowego wszedł w bliższe stosunki, będzie można pozyskać zdjęcia zabytków polskich z pod rosyjskiego zaboru.

Tembardziej zaś można liczyć na cenną naprawdę pomoc wspomnianego towarzystwa, że zabrało się ono bardzo energicznie i skutecznie do zinwentaryzowania zabytków Królestwa polskiego. Nie jest to pierwsza próba zebrania podobnych zdjęć z Królestwa polskiego [1]) ale stanowczo zapewniająca nas o swem powodzeniu.

Należy podnieść bardzo znamienny objaw, że co roku liczba fotografij, ofiarowywanych Muzeum Narodowemu stale i znacznie się powiększa, a trzeba z chlubą przyznać, że nie brak jednostek, które całe swe kollekcye fotografij wysokiej wartości naukowej oddały na rzecz narodowej instytucyi. Wystarczy wymienić takich, jak p. Helena Prylińska: 424 wspaniałych zdjęć in folio, zawierających arcydzieła włoskie, zabytki architektoniczne miast polskich, między niemi prześliczną kollekcyę zdjęć Gdańska, — Dr. Kopera: 197 fotografij przeważnie kopie miniatur średniowiecznych, znajdujących się w Ermitaż'u petersburskim, oraz zabytków z »orużejnej pałaty« w Moskwie, — p. Seweryn Udziela: 164 własnych zdjęć architektonicznych z zakresu etnografii i M. Radwański: 115 widoków dawnych warowni polskich.

Mimo wielu trudności Zarząd Muzeum trwać dalej będzie w dążeniach swych około kompletowania zbiorów fotografij, któreby mogły dać nam jak najwięcej zupełny przegląd wszystkich objawów naszego artystycznego i kulturalnego życia dzisiejszych i minionych czasów.

Fotografia amatorska w rękach miłujących rodzinne piękno i przeszłość naszą jednostek mogłaby wypełnić wiele braków i zaokrąglić zbiory muzealne, a sądzimy, że u nas wielu takich znaleść się powinno wśród amatorów fotografów, którzy z gotowością poprą cele Muzeum Narodowego dla stworzenia wielkiego Inwentarza polskich zabytków w dokładnych i wiernych fotografiach.

Przy usilnych staraniach zarządu i poparciu społeczeństwa uda się w ten sposób stworzyć w Muzeum Narodowem Instytut naukowy, dostępny jak najszerszym sferom — dla badania historyi sztuki i kultury w Polsce.

Zagranicą dawno uważają podobny instytut za integralną część składową każdego muzeum, chcącego w zupełności spełnić swą misyę dla społeczeństwa i nauki, u nas zaś, gdy z przeniesieniem na Wawel Muzeum narodowe pozbędzie się dzisiejszej, przykrej ciasnoty w salach Sukiennic i będzie mogło się swobodniej rozwijać — będzie można utworzyć pierwszy w Polsce tak bardzo potrzebny Instytut naukowy. *Pałas.*

WYDAWNICTWA ARTYSTYCZNE
MUZEUM NARODOWEGO.

Wielkie dzieła sztuki polskiej zgromadzone w Muzeum mogą być znane jedynie mieszkańcom Krakowa i tym, którzy Kraków zwiedzić mogą. Chcąc i reszcie społeczeństwa polskiego i wszystkim rodakom rozprószonym po całym świecie dać pojęcie o skarbach sztuki, które powstały w Polsce w drugiej połowie XIX. i początkach XX. w., a których ogół dotąd dobrze nie zna, nie ocenia i nie podziwia z tą czcią, jakaby się słusznie należała tym wspaniałym dowodom naszej artystycznej kultury, przystąpiło Muzeum Narodowe do wydawnictwa reprodukcyi artystycznych z dzieł sztuki w Muzeum się znajdujących. — Celem tych reprodukcyj jest jak najdalej idące spopularyzowanie, uprzystępnienie znajomości sztuki polskiej najszerszym warstwom społeczeństwa.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest uskutecznione obecnie wydawnictwo kart pocztowych jako barwnych reprodukcyj dzieł: Matejki, Grottgera, Siemiradzkiego, Pruszkowskiego, Al. Gierymskiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego, Stanisławskiego i w. i.

Od poparcia społeczeństwa zaś zależy, czy całość zamiaru da się uskutecznić, czy dalsze wydania reprodukcyi będą się mogły ukazać. Na tej bowiem drodze zamierza Dyrekcya Muzeum Narodowego zdobyć poza ramami normalnego budżetu większy fundusz na naukowo-artystyczne publikacye i repro-

[1]) W r. 1899 grono wybitnych uczonych i literatów zbiera materyał do zabytków z Królestwa polskiego wydając: »Monografie illustrowane kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie polskiem«, Wydawnictwo to jednak wkrótce upadło, niestety z wielką szkodą dla historyi sztuki polskiej.

dukcje na wielką skalę, które wiążą się z celami instytucyi, a na które ani gmina, ani żaden jak dotąd ofiarodawca potrzebnych funduszów nie dostarczają. Przedkładając to pierwsze wydanie reprodukcyi zwracamy się do społeczeństwa z prośbą poparcia celu i usiłowań, które chyba na to w pełnej mierze zasługują.

MUZEUM NARODOWE A WYSTAWA W RZYMIE.

Dyrektor Galeryi wiedeńskiej (Moderne Galerie) pragnął wypożyczyć z Muzeum Narodowego na wielką wystawę sztuki w Rzymie cały szereg obrazów, które miały uświetnić osobny dział sztuki polskiej na tejże wystawie — Wybrał między innemi: Chełmońskiego »Folwark«, »Przed wschodem słońca«, szkice, Gierymskiego Al. i Boznańskiej portret kobiecy. Niestety Muzeum nie mogło nawet dla doniosłego celu, by sztuka polska zabłysnęła przed światem odstąpić od surowo przestrzeganej zasady, że dzieł sztuki i w ogóle objektów muzealnych po za obręb Muzeum bezwarunkowo się nie wydaje, a to celem uniknięcia wszelkiego narażania cennych i nigdy niczem nie dających się nieraz zastąpić objektów na niebezpieczeństwo zniszczenia, zaginięcia lub uszkodzenia, co przy największej staranności, najpilniejszej kontroli i najlepszej gwarancyi niejednokrotnie się zdarzało, jak pouczyło smutne doświadczenie.

Rzecz inna ludzie prywatni, właściciele zbiorów; ci mogą ryzykować i rozporządzać dowolnie swą własnością. Nie może tego uczynić instytucya publiczna mająca za obowiązek pieczę nad powierzonymi jej skarbami, sztuki i kultury.

Objekty złożone w Muzeum przez społeczeństwo — muszą w niem znaleść bezwzględnie zagwarantowane jak najdalej idące, ile tylko możliwe bezpieczeństwo i troskliwe utrzymanie w stanie nienaruszonym — i znajdować się w niem zawsze pod kontrolą społeczeństwa, jako jego własność i kulturalny dobytek.

NABYTKI MUZEUM.

WZBOGACENIE DZIAŁU WYSPIAŃSKIEGO.

Od p. J. Stankiewiczowej otrzymało Muzeum szopkę krakowską, którą Wyspiański kazał swego czasu zrobić według własnych wskazówek. Nie dochowała ona się jednakże w pierwotnym stanie.

Zniszczona i pogruchotana została po śmierci Wyspiańskiego odrestaurowana w sposób niedołężny. Z dawnej szopki dochowały się wcale dobrze dwie środkowe wieżyczki, fragmentarycznie także dwie części i trzebaby mozolnej i umiejętnej pracy by odtworzyć wygląd właściwy tej szopki, która jest bądź co bądź dokumentem artystycznej działalności Wyspiańskiego.

NABYTKI MUZEUM CZAPSKICH.

W ubiegłym miesiącu zakupiono do gabinetu rycin rzecz nadzwyczaj ciekawą i rzadką, mianowicie portret Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego sztychowany przez Sadelera w 1605 r. Jest to nietylko jedna z najpiękniejszych robót znakomitego rytownika, ale i zupełnie dotychczas nieznana. Z wyjątkiem bowiem opisu we Wiadomościach Num. Arch. 1891 str. 193, nieznały tego sztychu zupełnie wszystkie publikacye i katalogi niemieckie o Sadelerze piszące. Do tego jest to portret bardzo ciekawej osobistości z czasów Zygmunta III. Dorohostajski bowiem był posłem polskim zagranicą, marszałkiem w. ks. litewskiego, starostą wołkowskim, mścibowskim i dynamunckim, oraz autorem słynnej książki »Hippiki t. j. o koniach« Kraków, 1603, która z biegiem czasu doczekała się 7-miu wydań. Dorohostajski umarł 1615 r. Portret powyższy nabył gabinet na licytacyi zbioru rycin w Wiedniu u Gilhofera & Ranschburga.

Z PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH.

Z POWODU KONKURSÓW RELIGIJNYCH TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Nie można malować Chrystusa bez czytania i zrozumienia Ewangelii. Dla artysty najlepszym komentarzem Ewangelii są dzieła sztuki chrześcijańskiej, w których występuje typ Chrystusa uchwycony szczęśliwie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i zachowany mimo odrębności różnych epok w głównych rysach aż po wiek XVIII. Typ to Chrystusa t. zw. oryentalny z długimi włosami i zarostem na twarzy, gdyż drugi typ zw. helenistycznym choć pierwej od poprzedniego występuje (Chrystus o młodzieńczym wyglądzie bez zarostu) pojawia się tylko sporadycznie i w wiekach średnich zanika[1]. Kościół może zgodzić się tylko na przedstawienie Chrystusa jako Boga-człowieka. Trudna a raczej niemożliwa dla zmysłowego przedstawienia idea Boga w inkarnacyi Chrystusa znajduje swe rozwiązanie. Wysnuta zaś z wyobraźni artysty postać Chrystusa, jako człowieka najidealniejszego, choćby nadczłowieka, bez tego blasku, jaki opromienia Zbawiciela świata przez połączenie natury boskiej z naturą ludzką, to paradoks niezgodny z prawdą historyczną, a nadużywanie przez malarzy motywów religijnych dla niezwykłej ich dramatyczności powinnoby raczej podpadać pod paragraf obrazy religii.

Na naszych wystawach pojawia się dość często w ostatnich czasach obraz »religijny«, nieraz najlepszego pędzla, który prawie zawsze razi uczucie religijne brakiem tak nastroju podniosłego, jak pietyzmu w przedstawianiu osób bożych. Nawet symboliczna aureola otaczająca głowę Chrystusa nie zastąpi nigdy tej powagi i wyższości osoby Boga-człowieka ponad tłum zwykłych śmiertelników.

Stąd też Pieta Michała Anioła więcej jest religijna od całej falangi »Chrystusów« ustrojonych utartymi symbolami bez najlżejszego akcentu Jego

[1]) Por. Rothes, W., Christus, des Heilandes Leben, Leiden, Sterben u. Verherrlichung in der bildenden Kunst aller Jahrhunderte. Köln 1910, str. 7.

boskiego charakteru. Symbol o ile jest znany i zrozumiany o tyle dobre oddaje usługi malarzowi, ale chętnie chciałoby się go nazwać napisem na dziele, który może być potrzebny dla mniej rozwiniętego umysłu, ale zawsze razić będzie każdego, jeżeli jest niezgodny z treścią.

Żądany nastrój religijny i poszanowanie tradycyi sztuki chrześcijańskiej w oddawaniu fizyognomii i draperyi Osób bożych nie powinien przechodzić w przeczulony mdły sentyment, rodzący postacie bezduszne o piernikowej karnacyi, jakich tysiące wyrabiają t. zw. »zakłady artystyczne« i liczni wolontaryusze mieniący się »artystami religijnymi«. Oparcie się tej potężnej fali i uzyskanie dla kultu dzieł artystycznie i ikonograficznie doskonałych, to cel konkursów naszych. Zamiast wrzawy na zabrzydzanie naszych kościołów pragniemy wywołać protest artystów polskich wyrażony potężną mową czynu. Obrazy i rzeźba objęte naszym konkursem o temacie aktualnym niezbędnym dla dzisiejszego życia kościoła mają dać świadectwo żywotności uczuć religijnych polskiego narodu.

Po tych uwagach ogólnych mających zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju naszej sztuki religijnej, chciałbym omówić w krótkich słowach tematy ogłoszonych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych konkursów.

I. Z zakresu malarstwa ogłosiło Towarzystwo konkurs na obraz ołtarzowy Serca P. Jezusa. Wybór tego tematu podyktowała potrzeba chwili. Każdy kościół marzy dziś (jeżeli nie ma dotąd) o Obrazie Serca Jezusowego. Artyści zaś mają do tego rodzaju kompozycyi mniej lub więcej nieuzasadnioną niechęć, niechęć ugruntowaną niesłychaną trudnością problemu artystycznego, może najtrudniejszego przed jakim sztuka chrześcijańska nowożytna stanęła. Nie wdając się wcale w zbijanie tych licznych zarzutów, zaznaczę tylko co ma przedstawiać Obraz Serca Jezusowego i jakie są w tej mierze przepisy Kościoła.

Obraz Serca P. Jezusa ma być przedstawieniem niezrównanej, bezprzykładnej najwyższej miłości i dobroci Zbawiciela. Miłość to główny akcent tej kompozycyi, musi się ona przebijać zwłaszcza w twarzy i geście ręki skazującej na serce, ten najzrozumialszy dla wszystkich symbol miłości. Od uchwycenia i scharakteryzowania samej osoby Chrystusa zależy tu wszystko. Majestatyczna dobroć Króla, rzewne i pełne miłosierdzia współczucie Samarytanina całej ludzkości, litościwa pojednawczość Przyjaciela grzeszników, wreszcie sama ofiara krzyżowa i eucharystyczna to cała skala miłości Chrystusa, dla uzmysłowienia której wszystkie ludzkie środki okazują się niewystarczającymi. Można wybierać z tych momentów najwięcej przemawiające i dążyć do wywołania ich w drugich. Serce samo uwidocznione na zewnątrz piersi ma mieć znaki męki Chrystusowej t. j. krzyż, koronę cierniową i ranę w promieniach. Zbyt realistyczne przedstawienie samego Serca przypominające anatomiczny preparat psuje wrażenie esteteczne [1]) Przedmiotem właściwym kultu Serca Jezusowego jest Boskie Serce, siedziba miłości, zatem musi być w obrazie dostatecznie wyraźnie zaznaczone. Różne próby rozwiązania powyższego tematu, jak Chrystus trzymający swe serce na ręku lub odsłaniający swe szaty dla okazania promieni miłości, wydobywających się przez otwór rany w boku nie znalazły ani uznania ogółu, ani potwierdzenia Kościoła. Dopuszczalnem jest dla ożywienia kompozycyi wprowadzić osoby alegoryczne, coby się dało nawiązać do tych słów Chrystusa tak dobrze charakteryzujące miłość Jego Boskiego Serca: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę« (Mat. XI. 28). Nie należy jednak zapominać, że obrazy i statuy ołtarzowe nie powinny gubić się w zawiłych kompozycyach, nie łatwo zrozumiałych dla ludu, ale raczej winny mieć wybitny charakter reprezentacyjny.

II. Do drugiego konkursu z zakresu malarstwa na ścienny obraz religijny olbrzymi materyał nie wyzyskany dotąd spoczywa w życiorysach i legendach ŚŚ. Patronów naszego narodu. Jak wielkie tego rodzaju kompozycye mogą obudzić zajęcie, dość wskazać na »Rok Boży« P. Stachiewicza, którego kilka nakładów świadczyło o powodzeniu dzieła. Nieśmiertelnemu Mistrzowi Matejce udało się na swój sposób zillustrować dzieje narodu, ale dzieje świętych naszych przodków czekają na talent inny o odmiennym nieco charakterze. Tytaniczność postaci Matejkowskich zabijała prawie ideał świętości.

III. Rzeźbiarzom polskim przypada tą razą zaszczyt uczczenia Królowej naszej korony statuą p. t. Immaculata.

Sztuka z niezwykłą czcią i pietyzmem traktowała dotąd osobę Bogarodzicy, zboczenia wykazuje dopiero wiek XIX. Zauważono, że Michał Anioł nawet w swym sądzie ostatecznym, gdzie ukazawszy tak potępieńców, jak wybranych w całej nagości, samego Chrystusa zaledwie lekką tylko okrył zasłoną, ale Matkę Jego Przenajświętszą przedstawił w pełnym stroju. W dziełach wszystkich mistrzów przeszłości objawia się zawsze jasno tendencya uwielbienia Maryi jako Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy czy to gloryfikacyą Jej Bożego macierzeństwa, czy też przez podniesienie wdzięku Jej cudownego dziewictwa. Podobnie jak umysły teologiczne w przekonaniu o niepokalanem poczęciu N. M. P. pragnęły zdefiniowania tej prawdy również artyści sadzili się na wyrażenie tego przywileju Bogarodzicy mową sztuki. Szeroko rozpowszechniona w wiekach średnich cześć św. Anny Samotrzeciej dopiero w dogmacie Niepokalanego Poczęcia znajduje swe najlepsze uzasadnienie [1]). Klasycznym przykładem odczucia całej piękności w odczuciu hiszpańskiem Niepokalanej daje nam Murillo, choć tak u niego, jak u wielu innych spotykamy dowolność kompozycyi. Pewien szablon i sztywność wprowadza dopiero przedstawienie Matki Boskiej na wzór statuy Lourdzkiej lub t. zw. Cudownego Medalika (M. B. opuszcza ku ziemi ręce promieniejące łaskami). Żaden z tych sposobów nie jest w kościele obowiązującym i nie może być uważany za wyłącznie dopuszczalny [2]). Tradycya sztuki chrześcijańskiej chce w przedstawieniu Niepokalanie Poczętej widzieć Niewiastę tchnącą niewinnością, wolną od wszelkich pokus, stąd spokojną, jedną tylko rzeczą niejaką zawstydzoną, ogromem łask i przywilejów bożych. Ma to być »Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu«. (Obj. św. Jana XII. 1.). Do rzeźby trudno jest wprowadzać wszystkie używane w pomienionej kompozycyi symbole. Wymagany charakterem nowej po-

[1]) Grauss J., Ueber Herz-Jesu Bilder, Kirchenschmuck. Graz 1895, str. 43.

[1]) Grauss, J., Conceptio immaculata in alten Darstellungen. Graz 1905, str. 10.

[2]) Tenże str. 27.

staci, w której akcesorya do których zaliczamy symbole zlewałyby się w piękną, harmonijną całość. Niech stanie przed nami posąg Niepokalanej, w której wszystkie dzieci polskie poznałyby zaraz tkwiący w ich niewinnych serduszkach ideał N. P. Maryi, przed którym z ufnością zginałoby się wszelkie kolano. Z hasłem Mickiewicza: Panno święta co Jasnej bronisz Częstochowy... winni iść artyści polscy w zapasy o zdobycie pierwszej nagrody w dziejowym konkursie, zawsze jeszcze nierozegranym na najlepszy posąg Niepokalanej.

X. G. Kowalski O. Cist.

JÓZEF BRANDT.

Jedna z naszych najpopularniejszych osobistości, malarz podtrzymujący tradycye epoki matejkowskiej, obchodził 11. lutego b. m. siedemdziesięcioletni jubileusz urodzin. Pracując zrazu pod okiem batalisty Adama z Monachium, Brandt szybko stanął o własnych siłach, a zdobywszy sobie niemal od pierwszego debiutu ogromne powodzenie i rozgłos, ozdobiony w następnym szeregu lat mnóstwem odznaczeń i medali, pozostał wiernym raz znalezionemu ideałowi w sztuce. Brandt nie należy do tych indywidualności, które szukają nowych dróg, nowych form i ideałów artystycznych. Działalność jego podpada na czas największej świetności geniusza Matejki. Tu był wzór i zródło dla wielu. Brandt pozostał wierny tradycyom. Zdobywszy sobie własne środki techniczne, wypowiada się od razu całkowicie w swej rodzajowości. Niepodobna tu wyliczać pojedynczo jego dzieł, jest ich bowiem nieprzejrzana ilość, rozprószonych po galeryach różnych państw i zbiorach prywatnych. Monachijska pinakoteka posiada dwa jego dzieła: »Obóz w zimie« i »Utarczkę w zaściank«. Któż nie zna tych pełnych życia bitew, jarmarków ukraińskich, potyczek i spotkań? Ile tam wszędzie werwy i siły! Brandt jest wirtuozem ruchu. Maluje z niebywałą łatwością najtrudniejszy rzut i skrót, rozporządza po mistrzowsku całymi tłumami figur i koni, rysuje nadzwyczaj pewnie, często za poprawnie, za prawdziwie. Ale dlatego też wszystkie jego obrazy żyją i działają, przemawiając tematem, treścią do fantazyi, a oko bawiąc miłą i bogatą harmonią barw. Jakby się czytało sceny z historycznych powieści, lub szlacheckie gawędy. Talent w swoim zakroju bardzo wszechstronny, nietyle głęboki, ile bogaty fantazyą i nader ruchliwy. Brandt maluje równie dobrze szlachcica, jak hajdamakę, kozaka lub żyda w długim kaftanie. Wszystkie postacie cechuje pewien humor i pierwotność w ruchu. Stąd pewna teatralność w jego kompozycyach. Ale trudno mu robić z tego zarzut. W tym talencie leży już pewna lekkość i dobroduszność, on tak już czuje swój świat, który przedstawia i typy. W dziełach Brandta nie ma ani siły i dramatyczności Matejki, ani głębokiej poezyi Chełmońskiego, ale jest miękkość i »charme« i szalone mistrzostwo pędzla. Obrazy Brandta są malowane z ogromnym smakiem, dlatego dla wszystkich są to pyszne illustracye pewnych kart i dziejów naszych i scen realistycznych, przedstawione we formie jasnej i zrozumiałej każdemu. Nic więc dziwnego, że jest tak lubiany i ceniony, mistrz malarstwa polskiego, który pomimo swych 70-ciu lat jeszcze się nie wyczerpał i maluje wciąż z dawnym zapałem i świeżością.

W. Y.

KONKURS.

Komitet wystawy sztuki kościelnej, która odbędzie się w roku 1912 w Wiedniu, ogłasza konkurs na obraz religijny, przedstawiający Chrystusa, błogosławiącego chleb. W konkursie mogą wziąść udział wszyscy artyści malarze monarchii austr.. Szkice kolorowe w wielkości co najmniej $^1/_3$ obrazu, należy nadesłać na ręce komitetu (Wiedeń I, Bäckerstrasse l. 8), do dnia 8. czerwca b. r. Komitet wyznacza trzy nagrody za najlepsze prace: 500, 400 i 300 koron. Na zakupno nagrodzonego projektu wyznaczono 3500 koron.

Do Szanownego

»KOŁA ARCHITEKTÓW POLSKICH«

we Lwowie.

Towarzystwo artystów polskich w Paryżu, łącznie z grupą paryską Towarzystwa »Rzeźba«, wyraża Kołu architektów polskich we Lwowie protest w kwestyi ogłoszonego konkursu na projekt pomnika Franciszka Smolki we Lwowie.

Mianowicie: artyści rzeźbiarze polscy, w szczególności zaś zamieszkali zagranicą, nie mogą bezwarunkowo zgodzić się na oznaczony termin nadsyłania projektów konkursowych tylko do 1-go maja bieżącego roku.

Wyznaczenie bowiem terminu czteromiesięcznego na obmyślanie i wykonanie poważnego projektu, wraz z nadesłaniem go na miejsce przeznaczenia, jest zupełnem niepojmowaniem warunków pracy rzeźbiarskiej, wymagającej nakładu dłuższego czasu i wyklucza bezwarunkowo od udziału w konkursie artystów poważnie zadanie swe pojmujących.

Dlatego też Towarzystwo artystów polskich w Paryżu oraz »Grupa paryska Tow. »Rzeźba« żądają odłożenia terminu tegoż konkursu przynajmniej do 1-go stycznia 1912 r. Powtóre, Towarzystwo artystów polskich w Paryżu, łącznie z grupą paryską Towarzystwa »Rzeźba«, protestują przeciwko nielojalności Koła architektów polskich we Lwowie, również jak i Przewodniczącego komitetu konkursowego — wobec Towarzystwa »Rzeźba« w Krakowie. Protestują mianowicie przeciw nieuwzględnieniu i pozostawieniu bez właściwej odpowiedzi pisma, w kwestyi terminu konkursowego wystosowanego przez Tow. »Rzeźba«, którego głos powinien był zaważyć w tej sprawie.

Dlatego też wątpiąc o skuteczności i tegoż protestu w formie prywatnego listu, — Towarzystwo artystów polskich w Paryżu, łącznie z Grupą paryską Tow. »Rzeźba», ogłasza jednocześnie niniejszy protest publiczny w nadziei, że tą drogą dojdzie prędzej do porozumienia z czynnikami miarodajnymi.

Paryż, dnia 27 lutego 1911 r.

Za Towarzystwo artystów polskich w Paryżu:

Zarząd główny: Stanisław Ostrowski prezes, Władysław Kościelski wiceprezes, Stefan Dessauer sekretarz, Józef Ruffer skarbnik, Bronisława Ostrowska przewodnicząca sekcyi literackiej, E. Morawski przew. sekcyi muz., Mieczysław Jakimowicz przew. sekcyi plastycznej, Dr Bolesław Długoszewski gospodarz.

Za Grupę paryską Tow. »Rzeźba«:

Stanisław K. Ostrowski, E. Nadelman, Henryk Kuna, E. Wittyg, Włodzimierz Konieczny, Bolesław Biegas.

WYSTAWY W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH.

W dniu 18. marca otwarła »Sztuka« pietnastą swą wystawę w Krakowie, zaś pięćdziesiątą pierwsszą z rzędu w ogóle.

Obecnie liczy Towarzystwo członków 42. Jako wydział a zarazem sąd rozpoznawczy czynni są: prezes Józef Mehoffer, wiceprezes Wojciech Weiss, sekretarz wydziału Józef Czajkowski, zastępca sekr. Stanisław Podgórski, skarbnik Stanisław Kamocki.

Oprócz członków biorą udział w wystawie artyści zaproszeni z poza Towarzystwa »Sztuka« — lista wystawców przedstawia się jak następuje:

Axentowicz Teodor, Borkowski Władysław, Boznańska Olga, Bukowski Jan, Czajkowski Józef, Czajkowski Stanisław, Fałat Julian, Glicenstein Henryk, Gwozdecki Gustaw, Hoffmann Vlastimil, Jabłczyński F., Jarocki Władysław, Johnowa Ignacya, Karpiński Alfons, Laszczka Konstanty, Malczewski Jacek, Mehoffer Józef, Misky Ludwik, Niesiołowski Tymon, Pieńkowski Ignacy, Podgórski Stanisław, Rubczak Jan, Sichulski Kazimierz, Weiss Wojciech, Zak Eugeniusz.

Na vernissage wystawy w dniu 18. marca przybyli licznie goście zaproszeni, wśród nich arcyksiąże Karol Stefan z Żywca.

NEKROLOGIA.

† Fritz v. Uhde. W końcu lutego zmarł w Monachium wielki malarz niemiecki, którego sława sięga daleko poza granice Niemiec, Uhde. Jego twórczość cechuje dziwna harmonia uczuć czysto ludzkich z zewnętrzną ich formą, prostota i głębia ducha. Urodzony w 1848 r. w Saksonii, był oficerem i jenerałem w wojnie francusko-niemieckiej. Do malarstwa zabrał się późno; zostawszy uczniem Munkaczego, z pod którego wpływu jednakże się wyzwolił, a porzuciwszy malarstwo rodzajowe, któremu w Paryżu hołdował, odnalazł się w własnym obrazie: «Lasset die Kleinen». To był początek jego właściwej karyery, która mu przyniosła sławę. Dziś trudno o artystę, któryby tak intuicyjne, tak z głębi siebie tworzył — obrazy treści religijnej. Uhde jest jednym z tych niewielu, i bardzo oryginalnym. Z tradycyą wielkich Włochów Odrodzenia zerwał zupełnie. Z pojęciami zmieniły się i nowe środki wyrażania się. Religijność Uhdego jest cicha, wolna od dogmatyzmu i zewnętrznej błyskotliwości, podobnie i forma prosta a kolor spokojny. Jego Chrystus — to wielki i pełen dobroci człowiek, a Matka Boża — kobieta uświadomiona bólem, apostołowie zaś to prostaczkowie wierzący i pracowici. A mimo to ile w tych tak realistycznie pojętych scenach i postaciach namaszczenia i prawdziwego nabożeństwa. Nic dziwnego jednak, że te obrazy nie wiszą tam, gdzie właściwie powinny się znajdować. To jasne! Uhde raz tylko dostał zamówienie na obraz do ołtarza do kościoła — protestanckiego, zresztą w sferach kościelnych nie cieszył się żadnem uznaniem i tylko jeden biskup węgierski kupił jego »Zwiastowanie«. Uhde był malarzem świata. Raz wyraził się tak do jednego krytyka: Najwyżej cenię Rembrandta, Rubens, Velasquez może malowali lepiej, ale Rembrandt był największym z malarzy, gdyż był najpotężniejszym jako człowiek. »Jego artystyczne pojmowanie świata zmysłowego było niesłychane, pochodzące od wewnątrz, mocą miłości, jaką otaczał wszystko. On posiadał to, co już wychodzi poza samo malarstwo, najczystszą genialność«. Te słowa są kluczem do zrozumienia twórczości Uhdego. Nie osiągnął on najwyższego szczebla, ale mimo to poważne stanowisko jego w sztuce świata jest zapewnione. *W. M-i.*

Z TOW. UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY.

NA STRAŻY BŁOŃ KRAKOWSKICH.

Daleko i szeroko szukać należy miasta, któreby miało tak wielki i tak pięknie oprawny płat ziemi do rozporządzenia jak Kraków w swoich Błoniach. Miejsce to zostało uświęcone obchodami, stało się własnością ogółu, a zatem wymaga wielkiej pieczołowitości i nadzwyczajnej rozwagi przy rozstrzyganiu, jak właściwie postąpić należy, aby nie uronić nic z tego, co nam tak niezwykłe warunki dają.

Przy tworzeniu nowych wartości, a mamy je w postawaniu całych dzielnic miasta rozognić się musi walka. Gdy chodzi o zawładnięcie materyałem sprawa należy do techników, zaś gdy napierać poczną »konieczności życia ogółu« w zapasy wstępuje idea z codziennym »geszeftem«. Przy tworzeniu, raczej przetwarzaniu się Błoń, mamy tego aż nazbyt rażące dowody. Wielkie Błonia krakowskie można rzec wrosły w miasto, a przez to niezmiernie ponętnym oparciem dla wszelkiego rodzaju apetytów stały się zarobki mogące tam powstać. Więc gromada ptactwa czyha na żer i gotowa uskubnąć, co się da i gdzie się da.

Mamy ten sam objekt jak i Planty, te same apetyty zamienienia Błoń na przedmiejską tandetę i wyłudzania groszy z kieszeni ogółu. Z jednej strony obcy, choć by z Bukaresztu, a też i swoi przedsiębiorcy różnorodnych zakładów czują tam ponętne miejsce do budowania szop i bud jarmarcznych, dowodem tego dawna rybna hala »w stylu zakopiańskim« i minaretowy cyrk, co tak pięknie wrosł w ogrodzenia pozostawione po zlocie. O ile zlotowe, na krótki czas obliczone zabudowania były konieczne, o tyle cyrk jest pasożytem i dlatego wstydliwie wrósł w ogrodzenie pozlotowe. Zrozumiałą jest rzeczą, że magistrat szuka źródeł dochodu — a zdobycie ich jest jego obowiązkiem, ale niech się to nie dzieje ze szkodą ogółu. Gdy bowiem wystawione prowizorycznie

budy, na dwa lata, obstawią całe błonia, nikt nie wydrze im tego miejsca, wiemy coś o tem z gruntami pod Wawelem, z gruntami przy plantach i t. p. Występując w imię zdrowia naszej dziatwy, która tysiącami wylega na Błonia, w imię tych licznych spacerujących codziennie po za miastem, w imię całego Krakowa, dla którego i piękno jest rzeczą nie obojętną, wymagać możemy, aby co rychlej znikły budy z Błoń i to przed upływem dwóch lat.

Z tego wyłania się pytanie, co zrobić z Błoniami, jaką rolę mają one odegrać w Wielkim Krakowie. Wśród projektów nagrodzonych na konkursie planów Wielkiego Krakowa, ani jeden nie zgadza się z zabudowaniem Błoń. Jedni zostawiają je nadal jako Błonia, inni chcą zamienić na park lub ogród. A więc Błoń nie wolno zabudować, specyaliści wypowiedzieli swe zdanie. Jeśli chodzi o wzór, jak należy dalej postępować to mamy niezmiernie pouczający przykład na tem, jak powstały Planty. Dopóki pierścień ogrodów okalał miasto, po za jego murami potrzebną była droga t. j. cienista aleja. Dla tego też mamy plan z 1850 r., w którym dwiema alejami do siebie rownolegle biegnącemi otoczono Kraków. Część szerszą (pod pomnikiem Straszewskiego) przecięto ścieżkami, które są bardzo racyonalnie obmyślone i dają pojęcie o szlachetnym i szczerym sposobie myślenia tych, co je założyli. Wzór to godny naśladowania, tem bardziej, że okazał się kapitalnym w skutku, jak to całe Planty wykazują.

Jeśli chodzi o drogi, to z jednej strony mamy szerokie aleje przy Parku Jordana. Drugą drogę już wytknięto: jest to aleja, która ma prowadzić od ulicy Wolskiej prosto na kopiec, daje ona aż od Plant przez ulicę Wolską piękną perspektywę z kopcem dobrze całość zamykającą i ponadto łączy miasto z silnie rozwijającym się Zwierzyńcem przez zbudowany most na Rudawie. Jeźliby tego wymagała komunikacya, należy od Półwsia Zwierzynieckiego do Parku Jordana przeprowadzić aleję i na tem poprzestać. Ma się rozumieć wielkie łąki — Błonia uporządkować i trawą obsiać. Niechaj kiedyś, gdy całość obstawioną będzie domami wytworzy się ogród, teraz to zbyteczne. Powiem nawet smutnie wygląda taki nowo założony ogród, jak mieszkanie parweniusza, u którego wszystko jest sztuczne, wszystko lśni świeżością farby, i nic nie jest związane z właścicielem. Jak roślina przez stopniowy przyrost buduje swą postać, tak samo park lub ogród musi stopniowo powstawać, musi rosnąć ze społeczeństwem, odpowiadać jego istotnym potrzebom, a nie narzucać się arogancko kurhausami, do których nikt nie uczęszcza, sadzawkami bez widocznej potrzeby utworzonemi, ani krętemi ścieżkami, sprawiającemi kołowaciznę, ani wreszcie stucznemi górkami i t. p. figlami, które odbierają przyrodzie jej powagę.

Przy porządkowaniu Błoń na jedno należy zwrócić uwagę to jest na tę ich część, która drogą od Wolskiej ulicy zaprojektowaną, została odciętą i należy do Półwsia Zwierzynieckiego. Ten wycinek Błoń powinien być użyty na takie gmachy, co do których niema wątpliwości, że będą miały przed swoim frontem ogród przynajmniej 20 m. szerokości i że ich fasady wychodzące na Błonia będą utrzymane w szlachetnych formach. Pierwszeństwo mieć powinny tutaj budynki dobra publicznego, więc szkoły, może Akademia sztuk pięknych, Instytut górniczy, gimnazya i t. p. wiele. Gdyby jednak nie znalazły się ani władze, ani instytucye, któreby te tereny zająć zechciały, to należałoby tak wysoką naznaczyć na nie cenę, aby stały się dostępne tylko dla bardzo zamożnych właścicieli, a następnie zobligować ich, co do wspomnianych warunków szerokości ogrodu i piękna fasady. Co do ogrodów możnaby było przez zniżenie podatku, albo też odcięcie pasa wspomnianej szerokości, z którego każdy właściciel kupujący po za nim teren odpowiednią część by otrzymał, zniewolić do utworzenia przedmurza zieloności dla całych Błoń. W ten sposób mielibyśmy Błonia ujęte w dwie wielkie aleje z poprzeczną drogą, z korytem Rudawy i z drogą obsadzoną drzewami od strony zachodniej. Ostrzedz musimy przed zastawianiem ich i przed parcelacyą, jest to bowiem teren, który nietylko do nas krakowian należy, ale ma znaczenie szersze (choćby zloty sokole wspomnieć) i przed zbyt jednostronnem załatwieniem tej sprawy, czynniki miarodajne raz jeszcze zastanowić się powinny.

Dr S. Goliński.

PLAGA SZYLDÓW I WITRYN SKLEPOWYCH.

(Dokończenie).

W wielu nowszych domach, w których parter cały przeznaczono odrazu na sklepy i skomponowano go do tego przeznaczenia jednolicie, z powodu chęci uzyskania jak największej szerokości otworów wystawowych pozostawiają

architekci tak małe i tak wąskie słupy, podpierające piętra, że te wyglądają, jak na nielicznych pilonach oparte budowle nawodne, a często robią wrażenie zupełnie wiszących w powietrzu ponad morzem szyb i pstrokacizną wystaw. Ten niestosunek między podpierającą masą parteru, który zawsze powinien robić wrażenie cięższego, jak piętra na nim się opierające. a resztą nad nim wznoszącej się budowli, występuje tym jaskrawiej, jeżeli, co zdarza się aż nazbyt często, parterowe części muru między wystawowymi otworami są w całości, aż do wysokości gzymsu pokryte boazeryą z drzewa, tak że całość budynku staje się niesmacznym paradoksem architektonicznym. I cóż dziwnego, że ludność zmuszona żyć wśród tych paradoksów, zatraca gruntownie wszelkie poczucie sensu w architekturze, który był jej dawniej niejako wrodzony, jak świadczy o tem budownictwo całe — aż do drobnych szczegółów — wieków minionych.

W miarę przenoszenia się żywszego życia w zaciszniejsze ulice zakłada się sklepy, grajzlernie i kramiki w domach, pierwotnie do tego nie przeznaczonych, wybijając otwory w bylejakiem miejscu muru parterowego bez zwracania uwagi na rozkład i wymiary istniejących otworów okiennych i wejść, czem się psuje zupełnie fasady w ten barbarzyński sposób oporządzanych kamienic. Ogromną, bezpowrotną w znacznej części szkodę wyrządzono, w ten sposób, niszcząc piękne fasady starych domów w śródmieściu krakowskiem; dopuszczano się tu wandalizmów, wołających o pomstę do nieba, całe mnóstwo, których wyliczać na tem miejscu niepodobna i z których należałoby kiedyś zrobić dokładny rachunek sumienia.

O rynku krakowskim odnośnie do tych smutnych spraw, jakoteż konieczności rozwiązania na nim problemu sklepów i szyldów tak, aby dawny jego, właściwy mu wygląd o ile możności przywrócić, pomówimy innym razem.

Domy uginają się niejednokrotnie literalnie pod powodzią szyldów i napisów, pokryte, zduszone nimi zupełnie. Pokrywają one wszystkie ściany aż pod dachy, (niekiedy drapią się aż na dachy same) wszystkie przestrzenie między oknami, jaskrawo obmalowane paskudnemi figurami, przeładowane brzydkimi gadatliwymi niepomiernie napisami o niewybrednych kształtach liter, poziomymi, skośnymi, pionowymi, aż oczy bolą a w głowie zamęt powstaje; obwiesza się nimi balkony, gzymsy, zasłaniając zupełnie architekturę budynków bez śladu jakiegokolwiek pietyzmu dla pięknych często fasad starych i nowych domów, dla poważnego zacisznego nastroju pięknych ulic — starego Krakowa przedewszystkiem; poprzez drzewa plant zaglądają tu również natrętnie obrzydliwe, aroganckie szyldziska, a ohydne, malowane reklamy na ścianie kawiarni Drobnera zmuszają do odwracania oczu ze wstrętem.

Od pewnego czasu zagnieździł się zwyczaj jeszcze bardziej dziki zamalowywania ścian parteru, zajmowanego przez sklep lub szynkownię lub co gorzej jeszcze pewnej jego części farbą olejną na jaskrawy ordynarny jakiś kolor, aby pokrywać je następnie na tem sympatycznem tle napisami od góry do dołu, nie zostawiając naturalnie odrobiny wolnego miejsca. Takie barbarzyństwa popełnia się w naszych oczach w śródmieściu krakowskiem bez niczyjego protestu z życzliwem widocznie poparciem prześwietnego magistratu. Zadrukowywanie niebotycznymi napisami wprost ścian kamienic, nieraz od góry do dołu, jest też w powszechnem użyciu. Komuż nie są znane malownicze reklamy z przeświecających, pękatych guzów sterczące z murów lub spoglądające pysznie z powietrznej wyżyny nad dachami, mrugające wieczorami świecącymi karbunkułami swych kolorowych ślepiów.

Wszędzie panoszy się zwycięzka, kramarska reklama karczemnym swym, napastliwym wrzaskiem, nie mająca jak wszelkie chamstwo krzty pietyzmu i poszanowania dla rzeczy pięknych i szacownych, czcząca jedynie swą własną kieszeń. Upadek kultury estetycznej u ogółu sprawił, że zapomniano zupełnie, iż ten popęd reklamiarski naszych tak bezwzględnie przez »geszeft« pochłoniętych czasów możnaby skierować na tory estetyczniejszego wyładowania się z niemałym dla jego własnych celów pożytkiem — czego najlepszym dowodem w pokrewnej dziedzinie afisz artystyczny, że zapomniano zupełnie o obowiązku hamowania jego zapędów wszędzie tam, gdzie narusza lub niszczy zdobyty kulturalny dorobek, lub przez szpetność i nadmiar staje się nieznośnym, że w zaślepieniu i bezmyślności zapomniano nakoniec o zupełnej bezsensowności stanu, do jakiego już w omawianej dziedzinie doprowadzono. Z powodu niepowściągliwości i idącego za nim bezmiaru i bezładu tworzą szyldy, napisy i przydługie kolumny wyliczanych towarów mozaikę tak zawiłą, że przestały już być ułatwieniem w oryentacyi dla publiczności, co przecie jest ich głównem zadaniem, a przez swoją natrętną wszędybytność tak zniechęciły i znudziły oczy, że przechodzi się mimo nich

nie widząc, przez co celu swego chybiają zupełnie. Tak więc niedalekim jest czas, gdzie sfery bezpośrednio interesowane, aby uratować skuteczność reklamy, we własnym nadmiarze się duszącej, będą zmuszone zająć się uregulowaniem jej i skierowaniem na tory właściwe.

Nie czekając jednak tej chwili winni ludzie dobrej woli i kompetentne władze bolączkami tymi się zająć, o naprawieniu zaniedbań i środkach zaradczych na przyszłość pomyśleć. Władze miejskie, zwłaszcza krakowska winny baczną zwrócić uwagę na estetykę frontonów sklepowych, ich wystaw i szyldów i korzystając z istniejących odnośnych przepisów, stosować je ostrzej i pilniej jak dotąd, z lepszą też jak dotąd wolą, opierając się na opinii ludzi i stowarzyszeń, mających słuszny tytuł do znawstwa w kwestyach estetycznych, jakoteż na radzie artystycznej, gdziekolwiek taka już istnieje i po stworzeniu jej tam, gdzie jej jeszcze brak; dążyć do uzyskania nowych potrzebnych ustaw, o ile dotychczasowe nie wystarczają i popierać zabudowanie nowych dzielnic systemem podcieniowym, przeciwdziałać o ile możności modzie drewnianych szaf witrynowych, wpływać na ograniczenie wielkości i ilości szyldów, których wygląd winien być poddawany ocenie powołanych czynników artystycznych, popierać natomiast dawny piękny zwyczaj godeł i wiech, piękniejszych jak deski zamalowane niezgrabnemi literami, robiące częstokroć wrażenie, że lada chwila spadną komu na głowę, (lepsze już są napisy z liter, przytwierdzanych wprost do ścian domów); raz na zawsze zakazać zastawiania cennych architektonicznych szczegółów, lub choćby zasadniczych architektonicznych członów każdego budynku witrynami i szyldami. Równocześnie należy chronić stare i piękniejsze fasady i ulice, balkony od zawieszania na nich szyldów, przy wybijaniu otworów na nowe sklepy baczyć, aby to było z jak najmniejszą szkodą dla wyglądu fasady, zwłaszcza w cennych starych domach śródmieścia krakowskiego; nie zezwalać na malowanie jaskrawymi, olejnymi farbami murów sklepowych, a dążyć do tworzenia hal centralnych na dzielnicach, któreby znaczną część rozsianych sklepów i kramów w sobie skupić mogły i choć częściowo też przyczyniły się do ulżenia śródmieściu w Krakowie. — Bardzo pożądanem byłoby zwołanie ankiety złożonej z przedstawicieli świata handlowego i artystycznego jakoteż prawniczego, która by rozpatrzyła bogaty ten, a zawiły materyał i zastanowiła się nad środkami najskuteczniejszymi całej akcyi.

Oby akcya ta przeprowadzona przez władze miejskie przy pomocy powołanych sfer obywatelskich, akcya, której rozpoczęcie w czasie niedalekim za konieczne uważamy, przyniosła błogosławione owoce, usuwając na razie przynajmniej najbardziej rażące i wybujałe barbarzyństwa i tworząc silne podstawy normalnego rozwoju omawianych czynników życia społecznego na przyszłość, przyspieszając w ten sposób świtanie nowej ery, która w dalszej przyszłości się zarysowuje, okresu odnowy oblicza naszych miast, kiedy piękne i przestronne hale będą skupiać przeważną część handlowego ruchu odnośnych obszarów a najbardziej ożywione arterye miejskie i place przyjmą go w gościnę pod sklepienia malowniczych podcieni, kiedy rynek krakowski stanie się wyłącznie prawie siedliskiem instytucyi publicznych i banków, a reklama z ordynarnego jarmarcznego krzykacza przeobrazi się w pełnego wdzięku herolda wygłaszającego swe wezwania i zachęty językiem piękna i kraszącego poważne mury ożywiającym uśmiechem bieżącej chwili.

Towarzystwo upięk. m. Krakowa przez doroczne konkursy na wystawy sklepowe, które obecnie zamienione być mają na trwałe, tj. ogarniające całoroczny obraz wystaw sklepowych i rzeczy z nimi bezpośrednio związanych i w tym celu oddane w ręce stałej zorganizować się mającej komisyi — stara się w miarę swych sił zainteresowanie sfer kupieckich do estetycznej strony ich sklepów obudzić, jak dotąd niezupełnie bez skutku. W przyszłości wielce wskazanem byłoby drogą odpowiednich konkursów artystycznych wprowadzać z artystystycznym smakiem wykonane szyldy, godła itp. — nie mniej ogłaszać konkursy na urządzenie całości frontonów sklepowych, do czego potrzebnem jest poparcie naszego kupiectwa w jego własnym dobrze zrozumianym interesie — o które też doń na tym miejscu się zwracamy — ufni, że nie bez pożądanego skutku, znając wysoki poziom kulturalny i szczere oddanie się dobru publicznemu znacznego już dziś odłamu naszego kupiectwa.

Dr H. Kunzek.

KRAKOWSKIE LAMENTY.

Nadaremnie od lat wielu stowarzyszenia kulturalne starają się przekonać władzę miejską o konieczności ochrony historyczno-estetycznego charakteru starego Krakowa i strzeżenia mia-

sta przed szpeceniem go, systematycznie nieomal, przez szarą rzeszę przedsiębiorców budowlanych gipsaturową tandetą koszarową, nieszczerym naśladowaniem stylów i tak zw. secesyjnymi szablonami, częstokroć też przed fantazyami wybitniejszych architektów, którzy zatracili dobry smak lub nie chcą, czy nie umieją dostroić się swoimi tworami do ustalonego charakteru miasta. Wołano widocznie do głuchych, rzucano groch o ścianę.

Zawsze jest jeszcze możliwe, aby powstawały takie potworności jak dom na zbiegu ul. Długiej i Pędzichowa, idyotyczna, śmiech budząca kombinacya minaretów z barokową polską attyką, wywołująca zdumienie, że taki nonsens mógł się wogóle w ludzkiej głowie narodzić, choć płakaćby raczej należało, że biuro budownicze miejskie na takie fasady udziela konsensu, że nie wstydzą się ci, od których decyzya ta zależy, przypieczętowywać swoim podpisem takich bezeceństw; zawsze jeszcze maluje się i pozwala malować fasady kamienic w jaskrawe łaty, lub na kolory, kłócące się z jednolitym tonem ulicy; domy takie wyglądają jak rana, całej ulicy zadana i psują zupełnie jej urok. Tem to smutniejsze, że przed kilkunastu laty jeszcze umiano w Krakowie utrzymywać jednolity ton w malowaniu fasad i podobne herezye należały do rzadkości; dziś bardzo często maluje się kamienice na biało, co charakterowi tej części miasta zupełnie nie odpowiada, a niektórzy budowniczowie i właściciele lubują się w malowaniu ścian na kolor ceglasty, a wszystkich obramień, gzymsów i występów na biało; — widok takiego domu może przyprawić o omdlenie. A więc zdziczenie i upadek? Poza nieliczną garstką kulturalniejszych, zdolnych i szlachetnymi, artystycznymi dążeniami ożywionych architektów, poza szczupłym zastępem obywateli, kochających prawdziwie Kraków i piękno — niestety tak! Tem większa więc obawa nas przejmuje wobec wzmagającego się ciągle ruchu budowlanego, który nie pokierowany odpowiednio, pozbawiony umiejętnego, pieczołowitego nadzoru ze strony władzy miejskiej, zdany na łaskę i niełaskę spekulantów, nierzadko nawet cudzoziemskich, przeważnie niekulturalnych i z wszelkiego pietyzmu dla rzeczy drogich polskiemu sercu odartych, może zalać w czasie niedługim całe miasto taką powodzią szkarady i rozpaczliwie banalnej tandety, że w tym potopie utonie cały cenny swojski charakter Krakowa, ulegnie wieczystej zagładzie szereg pięknych i urokiem historycznej tradycyi drogich budynków w śródmieściu i gród nasz przez półwiecze conajmniej będzie przerażał obliczem, jakby odmienione przez złe moce i szereg cały pokoleń będzie musiał go leczyć po skutkach hulania tej dzikiej hordy.

Wobec tylu niebezpieczeństw, zagrażających piękności i historycznemu charakterowi Krakowa, którego ogromnej wartości nie potrzebujemy chyba na tem miejscu dowodzić i wobec tego braku kulturalno-estetycznej dyrektywy w kierowaniu zabudowaniem miasta władz miejskich nawołujemy z całym naciskiem, póki czas jeszcze póki wszystkiego nie zaprzepaszczono, do uzupełnienia ustawy budowlanej miejskiej przepisami, któreby zdołały uchronić historyczno-estetyczny charakter Krakowa przed zagonami spekulacyi budowlanej a w nowszych dzielnicach miasta uniemożliwiły na przyszłość szerzenie się architektonicznej tandety i odrażających szkaradzieństw z cegły i tynku i zapewniła mu zdrowy piękny rozwój w tym kierunku na przyszłość. Wobec licznych, trudnych kwestyj, jakie rozwiązywać przyjdzie, koniecznem jest stałe, fachowe ciało doradcze, naglącą więc potrzebą staje się zupełne przeobrażenie rady artystycznej z tolerowanej ledwo przyczepki w stały organ władzy miejskiej o szerokim zakresie działania i daleko sięgającej ingerencyi, jako też składzie, dającym rękojmię, że opinia jej będzie wyrazem czynników w sprawach artystycznych najkompetentniejszym (z oparciem na szeroko zakrojony projekt Wyspiańskiego). Nieodzownem nakoniec jest zasilenie biura budowniczego architektami, któryby potrafili bardziej wydatnie, jak się to dotąd dzieje, czuwać nad estetycznym wyglądem naszego miasta.

Mają uledz gruntownej przebudowie Krzysztofory, ma być odnowiony pałac Spiski, burzą malowniczy, piętrowy stary dom na rogu ulicy św. Jana i Pijarskiej, zburzeniu ulegną 3 domy przylegające do Akademii umiejętności. O ile w ostatnim wypadku powierzenie budowy Panom Pakiesowi i Krzyżanowskiemu daje nam pełną gwarancyę, że wygląd ulicy Sławkowskiej szkody nie poniesie a może przybędzie jej nowa ozdoba, o ile też znana kultura i dobra wola właściciela narożnika przy ulicy św. Jana i pałacu Spiskiego dodaje nam otuchy, o tyle pogłoski o zamierzonej gruntownej przebudowie Krzysztoforów brzmią niepokojąco. Jeżeli prawdą jest, że istnieje zamiar urządzenia tamże wielkiej kawiarni od strony rynku, od strony ul. Szczepańskiej szeregu wielkich, modnych sklepów, passażu do ul. Jagiellońskiej

i od strony tejże dobudowania 4 piętrowej kamienicy, grozi wielkie niebezpieczeństwo, że cenny ten dom, podparty od strony ul. Szczepańskiej pięknymi szkarpami, kryjący w swym wnętrzu renesansowy dziedziniec z arkadami, niestety zaniedbany i zepsuty częściowo przez przebudowy, jakoteż pokoik, ozdobiony stiukami Fontanny o dużej wartości, może zatracić przez nieumiejętne przeróbki cały swój charakter. Dlatego poczuwamy się do obowiązku zwrócić się na tym miejscu do władzy miejskiej, aby póki czas zaopiekowała się gorąco tą ważną sprawą a do obecnych właścicieli domu, aby powierzyli rozwiązanie zadania w odpowiednie ręce, któreby potrafiły praktyczne wymagania pogodzić z poszanowaniem dla starych murów. Spodziewamy się, że towarzystwa kulturalne a z nich zwłaszcza grono konserwatorów użyją całego wpływu, aby konieczne przeróbki z jak najmniejszą szkodą dla gmachu wykonano.

Doszło do naszej wiadomości, że budowa teatru ludowego jest już rzeczą postanowioną i że istnieje już gotowy projekt tej budowli, wykonany przez architekta pana Zawiejskiego. Ponieważ wzniesienie tak wielkiego, trwałego budynku, przeznaczonego dla użytku publicznego jest zdarzeniem doniosłem dla całego miasta, wskazanem jest i pożądanem, aby ogółowi obywateli umożliwiono zapoznanie się ze wspomnianym projektem, najlepiej przez wystawienie go na widok publiczny. Sądzimy, że przed powzięciem tak ważnej decyzyi winna władza miejska w ten sposób otworzyć pole do dyskusyi i krytyki, miasto narażać się po fakcie dokonanym na przygane w wypadku, gdy wartość artystyczna architektury budowli nie będzie dorastać do tego wysokiego poziomu, jaki jedynie w Krakowie jest dopuszczalnym. Nie chcemy podawać w wątpliwość talentu architektonicznego p. Zawiejskiego, jednakże niektóre jego dzieła, jak szkoła handlowa, kawiarnia Drobnera, budynek maszynowy teatru miejskiego, po części teatr sam dowodzą, że przy wielkiem bogactwie pomysłów i mimo niezaprzeczone zdolności nie zawsze ustrzedz się potrafił od zbytniego przeładowania i w gonitwie za niezwykłością i niespodziankami rozmija się czasem z dobrym smakiem — zapominając, że największą ozdobą szlachetnej architektury bywa często prostota.

Zamierzoną ma być budowa wielkiego wrotniska. Obawiamy się, aby nie powstała rzecz brzydka i zwracamy się zatem do władzy miejskiej, aby do oceny ewentualnego projektu powołała Radę artystyczną, tem bardziej, ze architekt, noszący się ze wspomnianym planem nie zapisał się dobrze rozwiązaniem architektury ratusza w Nowym Sączu. *H. Kunzek.*

(Dokończenie nastąpi).

PLAC KLEPARSKI.

Mieszkańcy Kleparza na tej drodze zwracają się do Magistratu, aby jak najrychlej usunięto wreszcie postój fur na tym placu.

Na rynku Kleparskim znajdują się dwie szkoły. Wskutek ciągłego zanieczyszczania przez stojące tam liczne fury, dzieci narażone są na oddychanie powietrzem przepełnionem miazmatami. Oprócz tego byłoby bardzo stosownem po pozbyciu się tego stanowiska dla fur urządzić tam skwer otoczony krzakami, drzewami, w środku plac dla zabaw dla dziatwy szkolnej. Pod tym względem Kraków jest bardzo upośledzony — a dzieci cierpią na tem najbardziej, że z plant nie wiele korzystać mogą, nie mając specyalnie do tego przeznaczonych miejsc, wreszcie przez zniesienie tego, co jest powodem ciągłego niezadowolenia i skargą ze strony mieszkańców Kleparza, można powiększyć płuca Krakowa, jak nazwano planty i skwery nasze — i uzyskać plac, który będzie może ozdobą Krakowa *ainsi saint'il.* *T. A.*

Z POWODU ZAŁOŻENIA TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA M. LWOWA.

Z radością witamy fakt ukonstytuowania się bratniego Towarzystwa i życzymy powodzenia w dążeniach naszym pokrewnych, które oby zapoczątkowały nową erę dla stolicy kraju, przyczyniając się do podniesienia poziomu budownictwa lwowskiego, mającego wiele grzechów na sumieniu i estetycznego wyglądu miasta.

Niechaj się skupią pod jego sztandarem wszyscy ludzie dobrej woli, dla których piękno nie jest czczym wyrazem i oczyszczają skutecznie zachwaszczoną glębę. Szereg osób, które spotykamy na liście wybranego wydziału, odznaczających się znastwem, artystyczną kulturą i wysokimi zdolnościami, jakoteż objęcie honorowej prezesury przez JEx. hr. Leona Pinińskiego daje nam rękojmię, że sprawę ujęły powołane ręce, które potrafią sprostać zadaniu i skierować działalność towarzystwa na tory najwłaściwsze.

PROGRAM WYSTAWY ARCHITEKTONICZNEJ W ROKU 1912 W KRAKOWIE.

W roku 1912 w letnich miesiącach z powodu zapowiedzianego VI-go Zjazdu techników polskich odbędzie się w Krakowie Zjazd architektów i wystawa architektoniczna, których urządzenie powierzyły poszczególne koła — krakowskim członkom Stałej Delegacyi architektów polskich.

Wobec przeludnienia naszych miast i rozszerzenia miejskich terenów, kwestya racyonalnego zabudowania tych terenów staje się bardzo doniosłą. To też postanowiono, aby ideą przewodnią wystawy było współdziałanie w dążeniu do zdrowego i pięknego budowania w rozwijających się miastach, na

zasadach nowoczesnych. A więc: budowa mniejszych domów luźnie stojących — dla jednej, dwu lub kilku rodzin, różnej zamożności; stworzenie zespołów kilku takich domów z myślą o najlepszem pod względem światła usytuowaniu; budowa takich domów dla robotników i rzemieślników, a jednocześnie — wewnętrzne urządzenie mieszkań z uwzględnieniem komfortu, wygody, hygieny, estetyki, a jak dla tanich mieszkań — i taniości — oto główna treść projektowanej wystawy. W ten sposób wybrany określony temat specyalny, mający jednak pierwszorzędne znaczenie praktyczne i charakter niezwykle aktualny, zrywa z szablonem wielkich wystaw architektonicznych, przeładowanych różnorodnym materyałem i dla tego zazwyczaj mało pouczających,

Celem pozyskania materyału, niniejszem zaproszeni są do udziału w wystawie wszyscy architekci i inni artyści, którzy na tem polu działalność swoją już zaznaczyli lub sprawą tą zająć się pragną. A przedewszystkiem będą rozpisane konkursy na typy wymienionych domów. o co Delegacya architektów czyni starania u Gminy m. Krakowa,

Aby zapewnić wystawie charakter najbardziej pouczający, poglądowy i zainteresować szerokie sfery społeczeństwa, Komitet dąży do tego, aby urządzić ją w sposób nowoczesny.

W tym celu upatrzony został uroczy teren tuż obok parku Jordana w Krakowie na gruntach miejskich, oraz wypracowany plan wystawy. Plan obejmuje: 1) budynek wystawy, 2) lokal dla posiłków wraz z urządzeniem, w któremby mieścić się mogła atrakcya wystawy — scenka dla produkcyj artystycznych, 3) domek podmiejski dla średnio zamożnej rodziny, w otoczeniu ogrodowem i 4) domek dla dwóch rodzin robotniczych z ogródkiem. Budynki będą wykonane prowizorycznie, ale kompletnie urządzone i umeblowane.

Budynek wystawowy przeznaczony będzie na umieszczenie modeli i projektów architektonicznych podług wymienionego na wstępie programu oraz projektów wewnętrznych urządzeń do wystawionych w modelach i rysunkach domów.

Najlepsze okazy wystawowe: modele i plany domów oraz ich urządzenie wewnętrzne zostaną opublikowane w specyalnem wydawnictwie jako typy i wzory — dla budowniczych, dla rzemieślników, wreszcie dla użytku szerszej publiczności.

Obecnie Komitet czyni starania u Gminy miasta o zapewnienie wybranego gruntu pod wystawę, zwrócił się też do Gminy, do Wydziału krajowego i do Ministerstwa robót publicznych o znaczniejsze subwencye na cele wystawy, jednocześnie poszukuje przedsiębiorcy dla sfinansowania całego przedsięwzięcia, a niebawem zwróci się do szerszych kół obywatelskich, o moralne i materyalne poparcie tej wystawy, która ze względu na jej zakres i sposób urządzenia będzie miała z pewnością doniosłe znaczenie nie tylko dla rozwoju Wielkiego Krakowa, ale i wszystkich miast polskich.

Prezydyum Delegacyi Architektów Polskich w Krakowie.

Styczeń 1911 r.

BIBLIOGRAFIA.

Przewodnik Antykwarski. Dla bibliofilów i zbieraczy, poświęcony bibliografii oraz miłośnictwu książek i zabytków sztuki i kultury. Nr 1 16. XII. 1910. Rok I. Warszawa. Red. i wyd. M. Rulikowski.

Pierwszy numer wydawnictwa ma być zarazem prospektem, przynoszącym nie zapowiedzi, lecz próbę rzeczy dokonanych, — nie wyczerpując zresztą całego zakresu zamierzeń. Ta wstrzemięźliwość redakcyi dobrze usposabia, gdy równocześnie treść i układ numeru każe oczekiwać, że w następnym wyłonić się mogą kwestye interesujące nietylko zbieraczy, co wyraźnie podkreślono. Po za charakterem informacyjnym pisma, redakcya nie zastrzega się przeciw pomieszczaniu dłuższych nawet artykułów innego pokroju. Na razie stwierdzić można, że w skromnych ramach pismo przynosi już dziś garść rzeczy pożytecznych: artykuł »O zbieraczu polskim« pióra p. J. Weyssenhoffa, kronikę, obejmującą oprócz wiadomości antykwarskich, także dotyczące Towarzystw artystycznych i kulturalnych w całej Polsce, wykaz artykułów hist., lit. i art. w pismach codziennych, wreszcie dział korespondencyi, jako cenne źródło wzajemnej informacyi. Sympatycznym jest wyraźny nacisk, jaki redakcya zamierza położyć na rzeczy polskie, znajdujące się w obcych rękach, — »pragnąc tym sposobem przyczynić się pośrednio do pozyskania ich dla kraju«.

E. Ł.

TREŚĆ Nru III.:

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: LEONARD LEPSZY.

Współredaktorzy: Dr STANISŁAW GOLIŃSKI, Dr FELIKS KOPERA.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE.

KATALOG DUBLETÓW KSIĄŻEK
MUZEUM NARODOWEGO.

W MUZEUM NARODOWEM SĄ DO NABYCIA DUBLETY STARYCH DRUKÓW:

	K. h.
1. MICHAŁ Z WROCŁAWIA. Expositio hymnorumque interpretatio ex doctoribus in gymnasio Cracoviensi pro iuniorum eruditione ac eorum in sacris litteris institutione conflata. (Na końcu:) Collectaneum hymnorum magistri Michaelis de Vratislavia... Opera et impensis spectabilis viri Joannis Haller... A. D. 1516. — 4⁰, kart 132, 5, oprawy brak. doskonale zachowane. Cena	60·—
2. POSNANITANUS VALENTINUS. Propugnaculum Ecclesiae: adversus varias sectas huius tempestatis: per Valentinum Posnanitanum: per variis Sacre scripturae locis: Doctoribusve brevibus collectum. (Na końcu:) Lipsiae impressit Melchior Lottherus, Anno post Christum natum 1536. — 8⁰, kart 175. Doskonale zachowane. Cena	12·—
3. POSNANIANUS VALENTINUS. Opusculum Quadragesimale per Valentinum Posnanianum recollectum, omnibus et potissimum in Vinea Dni laborantibus, perutile. — 8⁰, kart 255, z tych brak karty B. C. D_8. O. i ostatniej z napisem: »Ex officina Melchioris Lottheri... 1537...« Mocno zniszczone. Cena	15·—
4. LEOPOLIENSIS JOANNES. Vivificae passionis Christi hystorica explanatio, cum doctissima applicatione ad sacrificium utriusque Testamenti. Per... Joannem Leopoliensem... congesta et pronuntiata... Cracovie, ex officina Ungleriana. A. D. 1538. — 8⁰, kart 88. Oprawy brak, doskonale zachowane. Cena . .	25·—
5. POLITUS AMBROSIUS. Speculum haereticorum fratris Ambrosii Catharini Politi Senensis ordinis praedicatorum. Impressum Cracovie per Ioannem Haeliz neochristianum, A. D. 1540. — 8⁰, kart 54. Oprawy brak; doskonale zachowane. Cena	15·—
6. KROMER. Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio, Sigismundi Regis vitam compendiose complexa... Basileae, per Joannem Oporinum. (Na końcu:) Basileae, ex officina Joannis Oporini, Anno... 1555. — Fol. kart 4, stron 702. kart 20. drzeworyty 2. Początkowe i końcowe karty podklejane nowym papierem, zresztą dobrze zachowane. Cena	60·—
7. GROICKI BARTŁOMIEJ. Ten postępek wybran iest s Praw Cesarskich, który Karolus W. Cesarz, kazał wydać po wszysthkich Państwiech, ...Lazarus Andreae impressit Cracovie. A. D. 1559. — 4⁰, kart 51. Dobrze zachowane. Cena	4·—
8. ORZECHOWSKI. Stanislai Orichovii gente Roxolani, natione vero Poloni, in Warszaviensi synodo provinciae Poloniae pro dignitate sacerdotali Oratio. Cracoviae. Anno salutis humanae 1561. — 8⁰. kart 44, z tych brak karty A_4 i ostatniej, zresztą dobrze zachowane. Cena	6·—
9. ORZECHOWSKI. Stanislai Orichovii Roxolani, Chimaera: sive de Stancari funesta Regno Poloniae secta... 1562. — 4⁰, kar. 8, stron 104, kart 6 i drzeworyt. Dobrze zachowane. Cena	30·—
10. KROMER. Martini Cromeri de origine et rebus gestis Polonorum Libri XXX. Tertium ab authore diligenter recogniti... Basileae, ex officina Oporiniana, 1568. — Fol. kart 5, stron 468, indeksu kart 31. — Brak karty tytułowej i ostatniej indeksu, zresztą dobrze zachowane. Cena	25·—
11. HERBURT JAN. Chronica, sive Historiae Polonicae compendiosa ac per certa librorum capita ad facilem memoriam recens facta descriptio; authore magnifico viro Joanne Herburto de Fulstin, Regni Polonici Senatore... Basileae, ex officina Oporiniana. 1571. — 4⁰, kart 4, stron 358, kart 11. z tych ostatnia dopisana; dobrze zachowane. Cena	10·—

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY.

WYDAWNICTWA:

W OBRONIE PIĘKNOŚCI KRAJU

SKREŚLIŁA EWA ŁUSKINA.

Komitet redakcyjny: Axentowicz Teodor, Rektor Akad. Sztuk P., Bukowski Jan, art. malarz, Ekielski Władysław, Prof. oddz. archit. szkoły przem., Kopera Feliks Dr. Dyr. Muzeum Narodowego i konserwat., Krzyżanowski Wacław architekt., Kunzek Henryk Dr., art. rzeźbiarz, Lepszy Leonard, konserwator i sekr. Tow. Sztuk Pięknych, Muczkowski Józef Dr., radca i konserwator, Noskowski Witold, redaktor, Warchałowski Jerzy, redaktor Architekta.

DZIEŁO OBEJMUJE 96 STRONIC — Z 86 ILUSTRACYAMI — CENA 3 KORONY.

Z licznemi rycinami, poparte wezwaniem do obrony piękności kraju, dając przykłady dobre i złe. Książkę tę polecamy wszystkim tym, co ukochali kraj i jego piękno.

PLANTY KRAKOWSKIE SKREŚLIŁ DR. FRANCISZEK KLEIN — W DRUKU.

Główny skład

PATHÉFONÓW

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 10. — TEL. Nr. 305.

Pathéfon daje reprodukcyę muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile. Gra bez zmiany igły, szafirem. — Płyty nie zgrywają się, grają zatem zawsze równie czysto i głośno.

Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjacielem rodziny, kto go raz słyszał, staje się gorącym jego zwolennikiem.

CO MIESIĄC NOWE ŚWIETNE ZDJĘCIA

Naprawy we własnej pracowni. Przeróbki gramofonów przez dodanie membrany Pathé. Cenniki darmo i opłatnie.

O dokładności naszych płyt i aparatów prosimy przekonać się odwiedzając nasz lokal bez zobowiązania do kupna.



Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków. Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy.

§ 5. Członkowie dzielą się na:

a) Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;
b) Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 kor. rocznie.
c) Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 kor.

ADRES: TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY
KRAKÓW, UL. BISKUPIA 5 (PARTER).

W KRAKOWIE 1911 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.